Opłata poeztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 20 groszy.

TYGODNIOWY KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr, nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata:
miejscowa wraz z dostawą do domu 1 zł. miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, 3 zł. kwartalnie.
Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok II. Nowy Sącz, poniedziałek dnia 15 sierpnia 1927. Nr. 33.

W siedmioletnią rocznicę „Cudu nad Wisłą".

Siedm lat temu Genjusz Naczelnego Wodza Armji Polskiej Marszałka Józefa Piłsudskiego, pozbawionego odpowiedniej ilości środków obronnych, pracującego nad swym planem wojennym w nadzwyczaj niekorzystnych warunkach, oraz bohaterstwo naszego żołnierza, mającego za sobą tradycję Grunwaldu, Wiednia. Samosiery itp. zdołały nietylko odeprzeć z pod bram Warszawy hordy bolszewickie, lecz zgotowały mu sromotną klęskę, żałując w ten sposób naszą niepodległość oraz dorobek kulturalny i materjalny całego cywilizowanego świata Zwycięstwo to udowodniło Europie, iż naród polski zdolny jest do największych ofiar w obronie swej niepodległości, że jest i nadal skutecznem przedmurzem chroniącem Zachód przed zalewem Wschodu, że w siły naszej Ojczyzny wątpić nikomu nie wolno.

Dzień 15 sierpnia 1920 ukończył nasz odwrót i boje defenzywne, był on wstępem do generalnej kontrofenzywy, która zakończyła się świetnym triumfem naszego oręża. Zwycięstwo pod Warszawą—to dzieło brawury i męstwa naszego żołnierza, którego święto odtąd w tym dniu corocznie obchodzi cały naród, Armja nasza wykonała w tymczasie świetnie plan swego Wodza, powzięły w parną noc letnią, w 6 rocznicę wiekopomnego marszu strzeleckiego, marszu pierwszej kompanji kadrowej, przekraczającej w dniu tym granice b. zaboru rosyjskiego, by nieść swym rodakom wolność i bojami swemi okryć nieśmiertelną sławą naród polski.

Plan Wodza był następujący:

„Armje nasze opuszczą linję Bugu i cofną się na front Wisły pod mury Warszawy i Modlina. Nieprzyjaciel podąży oczywiście ku stolicy i dalej na Zachód w przekonaniu, iż przeciwnik nie jest już zdolny do zwycięskiego oporu. Na linji Wisły bronić się będą: a) armja pierwsza, dowodzona przez gubernatora wojennego Warszawy gen. Latinika, b) armia piąta (gen. Sikorskiego), która ma za zadanie obronę twierdzy modlińskiej oraz atakowanie wroga na lewem skrzydle, by osłabić jego natarcie na armję pierwszą a nadto przeszkodzić mu w obciążeniu Warszawy od zachodu c.) armja II-a na linji Warszawa—Dęblin.

Zadaniem tych armij jest bronić się do chwili, póki wróg nie zajdzie daleko na Zachód i nie zaangażuje w boju swych wszystkich sił. Potrwać to ma około 4 dni. Wówczas armja trzecia i czwarta uderzy pod osobistem dowództwem Naczelnego Wodza z linji Wieprza w kierunku Mińska—Mazowieckiego—Siedlec na boki tyły armji nieprzyjacielskiej, udaremniając w ten sposób odwrót wroga ku Wschodowi zmuszając go albo do kapitulacji albo do przekroczenia granicy pruskiej. Równocześnie mają armje linji Wisły rozpocząć generalną kontrofenzywę." Najciekawszym momentem tego planu jest zgrupowanie większej siły manewrowej nad Wieprzem w najgłębszej tajemnicy nietylko przed wywiadem wroga, ale i przed rodzimiem plotkarstwem, chodziło bowiem o wciągnięcie bolszewików w zasadzkę. Odnośnie do Małopolski plan przewidywał akcję o charakterze wyłącznie defenzywnym do czasu rozstrzygnięcia batalji nad Wisłą i Wieprzem.

Plan Naczelnego Wodza powiódł się i dał nam całkowite zwycięstwo.

Zawrzał zacięty bój. Trzy armje bolszewickie zaatakowały armję piątą, opanowały linję Narwi i otaczały Modlin, by udaremnić mu komunikację ze stolicą. Zaatakowana armja piąta miała przez 4 dni trzymać się na swej pozycji, wciągając wroga w dół Wkry i odciągając go od przeprawy przez Narew, lecz już 14 sierpnia na rozkaz gen. Józefa Hallera, sprawiającego dowództwo nad armjami, broniącemi stolicy, rozpoczyna silną akcję nacierającą na Nasielsk, by w ten sposób dopomóc poważnie zagrożonej armji pierwszej, która dwukrotnie straciła Radzymin, przyczem patrole wroga dochodziły już do Pragi. Gwałtowna akcja armji modlińskiej zmusiła bolszewików do próby oskrzydlenia tejże armji, co oczywiście pozwala odciążonej armji pierwszej przejść do silnej kontrakcji. W dniu 15 sierpnia zawrzał pod Radzyminem zażarty bój. Miasteczko przechodziło z rąk do rąk, wreszcie 19 dywizji tejże armji, wsparty przysłaną na pomoc 10 dywizją odwodową, udało się odeprzeć wroga i utrzymać pozycje radzymińskie. Warszawa jest już uratowana, chociaż niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło zupełnie. W bitwie o Radzymin ginie bohaterską śmiercią na polu chwały Ks. Skorupka. W międzyczasie bohaterska armja Va. toczy nadal zacięte boje przez dwa dni, poczem wsparta przez Naczelnego Wodza kawalerją, odrzuca dwie dywizje nieprzyjacielskie, oskrzydlające jej lewy bok i tyły. Dnia 16 sierpnia 1920 bije godzina rozstrzygnięć. Naczelny Wódz uderza na czele armji 3 i 4ej na tyły wroga z nad Wieprza, rozbijając w pierwszym dniu słabe siły sowieckie i prąc gwałtownie naprzód. 17 sierpnia wpada on na tyły głównych ugrupowań nieprzyjaciela, walczącego pod stolicą. Równocześnie armja modlińska przechodzi do ostatecznej ofenzywy, zajmując po zaciętej walce Pałtusk i Serock i odcinając od głównej siły sowieckiej—jej armję IVą oraz korpus konny Gaja, operujący koło Płocka, Włocławka i Działdowa.

Od 18 sierpnia trwa nasz gwałtowny pościg w kierunku granicy pruskiej, 27 sierpnia bitwa Warszawska kończy się ostatecznem zwycięstwem Polaków, w których ręce wpada zgórą 66.000 jeńców 231 dział, 1023 kulomiotów, 10.000 wozów z amunicją oraz niezliczona ilość materjału wojennego i taboru kolejowego.

Zwyciężyła nieugięta wola Marsz. Piłsudskiego, Jego wybitne zdolności fachowe, Jego śmiała decyzja, niepozbawiona ryzyka, ale i świadomości grozy sytuacji i odpowiedzialności za losy bitwy, od której zawisła niepodległość Ojczyzny. Zwyciężył Ten, który całe życie walczył o wolność kraju ojczystego, który wskrzesił po roku 63 ideę walki zbrojnej o niepodległość i w tym celu wyprowadził na pole walki w r. 1914 zastępcy strzeleckie. Zwyciężył Ten, któremu w owym pamiętnym roku 1920 rzucano kłody pod nogi, usiłując poderwać w społeczeństwie i szeregach armji wiarę w Jego zdolności wojskowe a nawet patrjotyzm. Zwyciężył Ten, którego posądzano, że dla tego dopuszcza wrogów pod Warszawę, by sprzedać stolicę i Polskę całą—bolszewikom. (sic!).

Zwyciężył Genjusz Tego, który na posiedzeniu Rady Obrony Państwa w dn. 19 lipca 1920 wytykał członkom tejże Rady, iż pozwalają swemu otoczeniu na szerzenie defetyzmu w szeregach armji, osłabiając jej siłę moralną, bez której zwycięstwa być nie może. Wołał tu do nich: „Od Was polityków i od narodu winien iść do wojska walczącego na froncie głos wiary i otuchy, odpowiadający moralnej wartości społeczeństwa i jego niezłomnej woli zwycięstwa. Zamiast tego dajecie demoralizujący obraz waśni, kłótni i rozdarcia. Generałowie, wygrywani przez polityków, nie potrafią słuchać i służyć, natomiast intrygują i frondują. Chwila jest wyjątkowo groźna, niema czasu do stracenia, stoicie nad przepaścią i już jutro może zacznie się wyżynać. Nie wiem, jakiemi słowy mam Was przekonać, aby Was natchnąć duchem pojednania i skłonić do zgody. Jeżeli potrzebna jest do tego moja śmierć, to gotowy jestem sobie w łeb wypalić, abyście zrozumieli że to już ostatnia chwila do ratunku, że musicie się zjednoczyć i dać temu wyraz w stworzeniu silnego rządu."

Wbrew do dzisiejszego dnia powtarzanym kłamstwom, iż Naczelny Wódz stracił w owych ciężkich chwilach głowę—oświadczył On na temże posiedzeniu R. O. P.: „Ja wiem, co mam robić, ja mam plan, lecz nie narzucam się wam z nim. Jestem w ogniu rozmaitych oskarżeń, mnie samego bierze obrzydzenie do państwa, które ma tak traktowanego przedstawiciela.. Oddaję się Wam do dyspozycji. Weście zamiast mnie (na naczelnego Wodza!) kogoś mniej drażniącego. Jeżeli go postawicie na czele państwa

j wojska nie róbcie z ...n tego, coście robili ze mną, dajcie mu bezwględne zaufanie i szczere, gorliwe poparcie..."

Zwyciężył Ten, któremu wówczas R. O. P. udzieliła jednomyślnie wotum zaufania i powołała 24 lipca 1920 rząd obrony narodowej, złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw.

Zwyciężył Ten, który wiedział przedtem, w czem szukać należy przyczyn odwrotu z pod Kijowa i niepowodzeń oręża. Demoralizowane bezmyślną i szkodliwą agitacją wojsko, niewiedziało, kogo słuchać, czy Wodza, pragnącego zwycięskiego zakończenia wojny, czy też agitacji z wewnątrz kraju, uprawianej nawet przez posłów niektórych obozów, poddających w wątpliwość cele wojny i zamierzenia Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa. Pod uderzeniem przerażających sił wroga uległo ono rozbiciu, lecz zasilone materjałem ochotniczym porwało się na zew Wodza do walki i pod Jego rozkazami... zwyciężyło.

Zwyciężył Genjusz Wodza, bohaterstwo Jego oficerów i żołnierzy, zwyciężył duch Narodu. Odnieśliśmy zwycięstwo wbrew przewidywaniom tych, którzy chcieli nas znowu oddać na łup Rosji i Niemiec, wbrew zdaniem tych domorosłych polityków i strategików, którzy w dniach grozy uciekali przed wrogiem na Zachód Polski, by tam próbować spisków przeciw Rządowi i Naczelnikowi Państwa. Uszli z Warszawy i dyplomaci, pozostał jedynie wypróbowany przyjaciel Polski mgr. Ratti, dzisiejszy papież, wierzący w zdolności wojskowe i genjusz naszego Wodza, w siły moralne i fizyczne naszej Armji oraz w Polskę, pozostał również amerykański charged'affaires p. White.

Zwyciężyliśmy i osiągnęliśmy sprawiedliwy pokój. Oby nasze matki, żony i córki nie potrzebowały znowu ze łzami w oczach błogosławić nas na drogę wojenną, pełną wawrzynów i sławy, lecz przynoszącą również śmierć lub kalectwo. Obyśmy jak najdłużej mogli pracować w pokoju nad ugruntowaniem potęgi naszej Ojczyzny. Dążąc do pokojowego współżycia z naszymi sąsiadami, nie możemy jednak nigdy zapomnieć o tych, którzy piersią swoją zasłaniali i zasłaniają nas przed złemi zamiarami naszego otoczenia. Armji naszej winniśmy głęboką cześć i wdzięczność za ocalenie w r. 1920, ona winna stać się dumą naszego narodu, ona winna zawsze i wszędzie czuć, iż ją kochamy. Niech rocznica „Cudu nad Wisłą", cudu genjuszu wojennego naszego Wodza i bohaterskich wysiłków naszej armji oraz całego narodu-będzie łącznikiem między obywatelem w mundurze wojskowym, a obywatelem w cywilnem ubraniu. Zachowajmy głęboką cześć i miłość dla naszego Wodza, który wiedzie nas swą ojcowską ręką poprzez spienione fale ludzkich namiętności i pożądań, cechujących nie tylko jednostki, ale i całe państwa.

Czcijmy Go za niezmordowaną pracę w pocie czoła dla naszego dobra. Pamiętajmy, iż On dał nam sławne zwycięstwa legjonów, On wykonał i przeprowadził plan bitwy warszawskiej, mogącej iść w porównanie z Grunwaldem, On wreszcie wstrząsnął naszemi sumieniami w r. 1926 w chwili, gdy niemoc społeczeństwa prowadziła kraj w odmęty anarchji, grożącej nam w każdej chwili... niewolą. Oby opatrzność zachowała nam przy życiu jak najdłużej wielkiego wychowawcę i Ojca Narodu zwycięzcę z r. 1920 Marszałka Piłsudskiego dla dobra naszej Ojczyzny. Oby rocznica 1920 roku zadzierzgnęła silniej węzeł serdecznej miłości, łączącej wojsko z ukochanym Naczelnym Wodzem i Ministrem Spraw Wojskowych, łączącej nas wszystkich z tymi, którzy z poranionemi stopami, w dziurawych butach, w zniszczonych mundurach szli setki kilometrów wytrwale, bez trwogi, z uśmiechem i pieśnią na ustach, z radością w sercu, znacząc gęstym trupem swój zwycięski pochód—szli, by nam zapewnić pokój. Oby żołnierz polski stał się umiłowaniem całego Narodu, oby Jego Wódz, pełen nieśmiertelnych zasług i sławy, stał się przedmiotem wdzięczności, ukochania i czci całej Polski, oby nazwisko Jego stało się hasłem zjednoczenia społeczeństwa w pracy i miłości Ojczyzny.

Przed sesją sejmową.

Według wszelkich danych z końcem sierpnia należy oczekiwać nowej sesji sejmowej. Widoki na jej rezultat nie są szczególne, zwłaszcza jeśli cofniemy się wstecz do wypadków z początkiem lipca b. r. w związku ze zwołaniem przez rząd nadzwyczajnej sesji izb ustawodawczych i jej nagłem zamknięciem.

Sejm powołany wówczas do załatwienia szeregu spraw zużył ten czas na demonstracje antyrządowe na walkę z władzą wykonawczą miast na pozytywną pracę. Opracowywane wówczas przez niego projekta skierowane były przeciwko rządowi. Sejm dalej nie zrozumiał swej właściwej roli w ustroju państwa i tego, że tylko współpracując z rządem może doprowadzić do pozytywnych rezultatów i że czasy sejmokracji minęły już. Ten demonstracyjny charakter obrad skłonił rząd do zamknięcia sesji sejmu, tego sejmu, który uczynił wszystko, by istniejący konflikt z rządem pogłębić nie rozumiejąc że podstawę siły Państwa stanowi równowaga Władz.

Obecnie jednak sejm, chce pokazać rządowi, że potrafi się przeciwstawić jego polityce i tu prawdziwe źródło przygotowującej się petycji do prezydenta Rzp. o ponowne zwołanie nadzwyczajnej sesji.

Metoda to błędna. Są sprawy dla których zwołanie sesji byłoby pożądane ale jeśli utrzymany będzie dotychczasowy charakter obrad, wyniki jej są bardzo wątpliwe. Opinja jaką się sejm cieszy wśród społeczeństwa jest fatalną, a tego rodzaju demonstracje powagi w społeczeństwie mu nie przyczynią. Jak wiadomo, w listopadzie b. r. upływa 5-cio lecie obecnych izb ustawodawczych, więc wiele po obecnym sejmie nie możemy się spodziewać, jeśli jednak pod koniec swego żywota sejm nie zdobędzie się na nic. poza jałowemi demonstracjami. wbrew opinji najszerszych warstw społeczeństwa nie objętych partyjnictwem. to wówczas zdyskredytuje się on w zupełności w społeczeństwie utraci te resztki znaczenia, którego mu tak mało pozostało.

Jedynem wyjściem, pewną rehabilitacją dla sejmu byłoby zaprzestanie tej z gruntu fałszywej taktyki i zrozumienie, że może zdziałać jeszcze coś pożytecznego w spółpracy z rządem, a nie przeciwstawiając się mu na każdym kroku, a współpracy sejmu rząd zapewne nie zlekceważy jak to uczynił ze skierowanemi przeciwko sobie demonstracjami.

Wszak są konieczności państwowe i inne sprawy wymagające załatwienia, są w sejmie ludzie rozumiejący je, niech więc ci staną na wysokości zadania Wszak nie można wysuwać ciągle takich czy innych interesów partyjnych nad sprawy państwa, bo przyczynia się to jedynie do zohydzenia i obrzydzenia w społeczeństwie dla tej formy rządów, której sejm zawdzięcza swój byt, a więc rządom parlamentarnym.

—o—

Uposażenie urzędników.

Jedną z najbardziej palących kwestyj, sprawa podwyższenia uposażeń urzędniczych znajduje się obecnie w stadjum realizacji. Przy rozpatrywaniu jednakże tej kwestji nasuwa się szereg uwag.

Udowadnianie tego, że płace urzędnicze są obecnie nader szczupłe i stan ten wymaga poprawy ich jest zupełnie zbytecznem, chodzi tylko o rozmiary w jakich to może nastąpić bez naruszenia z trudem uzyskanej równowagi budżetowej. Nieraz podnosiły się w ostatnich czasach głosy jakoby rząd sprawę tę lekceważył, zarzut ten jest jednak w zupełności bezpodstawny, wywołany względami partyjno-taktycznymi celem wywołania wśród urzędników niechęci do rządu i pozyskanie ich sobie. Wszak nie łatwiejszego jak szafować obietnicami bardzo hojnie i krytykować, co do niczego nie obowiązuje, zaś rząd musi w pierwszym rzędzie pomyśleć o pokrycie nowych wydatków stąd płynących Przecież wstrzymanie ruchomej mnożnej nastąpiło właściwie za ministerstwa p. Zdziechowskiego przez rząd prawicy, jak niemniej obciąża poborów o 6% obecnie nie dla dobra urzędnika, lecz dla innych celów tak pochopnie szafuje się obietnicami z tamtej jak i drugiej strony byle tylko utrudnić stanowisko rządu. Tymczasem rząd obecny traktuje sprawę tę poważnie, czego dowodem podwyższenie przed kilkoma miesiącami płac o 10% oraz ostatnie konferencje nad mającą nastąpić więcej realizacją dalszej podwyżki. Jakżesz śmiesznem jest więc w tej sprawie przeciwstawienie rządu rzeszom urzędniczym. Wszak podwyżka leży też w interesie państwa, bo urzędnik lepiej wynagradzany, będzie wydatniej pracował z drugiej zaś strony urzędnicy zbyt dobrze pamiętają z okresu inflacji, że podwyższanie płac bez uwzględniania równowagi budżetowej, odbiło się na nich samych. Nie należy też zapominać, że rząd występuje tu nie tylko jako pracodawca, lecz składa się z urzędników, którym sprawa podwyżki tembardziej leży na sercu. Fakt zaś, że przy uwzględnianiu podwyżek rząd kieruje się przedewszystkiem względami na gospodarkę finansową państwa, świadczy tylko korzystnie o nim.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie dodać, że ostatnia była w Warszawie delegacja urzędników tutejszych ze starostą Dr. Duchem na czele, która uzyskała u miarodajnych czynników przyrzeczenie przeniesienia N. Sącza do wyższej kategorji dodatku mieszkaniowego, ze względu na specjalne warunki naszego miasta.

Prof. Stanisław Rączka.

Podhalański czy podhalski?

Nie wiem, czy kogo tak zainteresowało kiedykolwiek powyższe pytanie, jak mnie. Oczywiście: „nie wszystko jedno ?"-powie ktoś. Zapewne, ale poco obie formy równocześnie są w użyciu, czy jedna nie wystarczy? Wszak nikomu nie przyjdzie na myśl obok formy „nowotarski" używać innej, np. nowotarżański. A więc to jednak może zaciekawić.

Zbadajmy, która forma jest właściwie z punktu widzenia gramatyki, a szczególnie słowotwórstwa, prawdziwą. Otóż typowym sufiksem tworzonym (przyrostkiem) dla przymiotników na oznaczenie pochodzenia jest w polskim języku: **—ski**, względnie też u osnów, zakończonych na t||c, d||dź, k||cz sufiks **—cki** (patrz Ułaszyn: Słowotwórstwo, Enc. Polsk. T. III. str. 26.) Pozatem jeszcze powstały tu przez t. zw. absorpcję, t, j. wyabstrahowanie od złożonych osnów dodatkowego sufiksu, nowotwory sufiksalne: **-ow-ski, aw-ski, -i-cki, (-it-ski), -ań-ski** i t. p., rzadko zresztą i wyjątkowo perintegrujące, tylko w razie trudności utworzenia przymiotnika z normalnym sufiksem —ski. W naszym więc wypadku normalną i prawidłową formą powinnaby być **„podhal-ski"**, dająca się bez żadnych trudności utworzyć z normalnym sufiksem, w przeciwieństwie do takiej n. p. nazwy Dobra, od której trudno jest urobić prawidłowy przymiotnik: dóbrski, wobec czego utworzono absorpcyjnie: dobrz-ań-ski (jak gdyby od miejscowości: Dobrzany). Istotnie też postać **"podhalski**, istnieje i jest żywotną, a używa jej nawet nasz sławny badacz dialektów polskich, prof. Nitsch (patrz Dialekty jęz. polskiego, Enc. Polsk. T. III. str. 302, w. 7 od dołu) który też wywodzi nazwę **„Podhale"** od słowackiego wyrazu **„hola„** (zamiast polsk. **„gola"**) — z niej poszła literacka **„hala"**. Za prawidłowością formy „podhalski" przemawiałoby jeszcze istniejące nazwisko rodowe: **Halski** (chyba nie od niem. Hals, a od hali), oraz i inne analogiczne formy: Podgórze — podgórski (nie podgorzański!), Pokucie — pokucki, Podlasie podlaski i t p.

Postać **„podhalański"** jest tu tedy wtórną i bardziej pochodną, a przeto utworzoną właściwie bez żadnej potrzeby **(pod - hal - ań - ski)** Prawda, że jest ona może ładniejszą, jakby bardziej literacką, ale to nie zmienia istoty rzeczy. Powstała ona jednak bynajmniej nie z kaprysu jakiegoś literata, ani nawet przez fałszywą etymologję od formy np. Podhalanie (bo wtedy od rzeczownika „Krakowianie" powstałby „krakowiański"! i t, p.) — ale drogą naturalną przez silny wpływ i niewątpliwy form lokalnych: **zakopiański** (Zakopane, dawn. Zakopie) oraz: **tatrzański** (choć od Tatr istnieje i gorzej brzmiący „tatersk", por. „taternik", jak i „uherski" Tak więc mamy obok prostej i prawidłowej formy „podhalski" jej upiększoną alternację „podhalański Która z nich jest bardziej żywotną. trudno powiedzieć bez badań statystycznych. To wszakże jest pewne że jedna z nich kiedyś drugą zupełnie wyprze i całkowicie zapanuje.

Uroczystość strzelecka „6 sierpnia"

(Wielkie ćwiczenia polowe oddziałów strzel.)

Doroczne święto 6. sierpnia, jako rocznica wymarszu kompanji kadrowej, obchodzonem było w tym roku naprawdę uroczyście, a to dzięki inicjatywie miejscowego Związku strzeleckiego i Związku legjonistów. Uroczystość rozpoczęła o godz. 9. rano msza św. w kościele farnym, w czasie której wypowiedział poważne i pełne treści kazanie „O miłości ojczyzny" **Ks. proboszcz Mazur**, ten prawdziwy duszpasterz i obywatel. Wyraziwszy krótko swe zadowolenie, że miejscowi strzelcy i legjoniści rozpoczęli swą uroczystość od Boga i przeszedłszy historję czynu legjonów zaapelował kaznodzieja do młodych strzelców, by byli dobrymi i karnymi obywatelami, nie zapominającymi o dwu powinnościach tj. obowiązku wobec Boga i Państwa. Na uroczystą mszę św. **przybył umundurowany oddział strzelców pod dow. Stawiarza**, poprzedzony **orkiestrą kolejową**, pod batutą znanego **kapelmistrza Szejbala**, która wykonała w czasie mszy cały szereg pieśni kościelnych. Prócz wydziału Zw. Strzeleckiego **z prez. Michalikiem** na **czele** reprezentowana była na mszy wojskowość **(mjr. Marcinek** dow. P. K. U. **kpt. Kuczała, kpt. Winiarski, por. Herold)**, z reprezentacją podoficerów i szeregowych, starostwo **(refer. St. Wygrzywalski)** magistrat **(radca Brudziana, Inż. Wojtyga,** naczelnik **Kociumbas)** sąd (zast. prez. Parylowicz) i Związek legjonistów. Obecnym na mszy był również **poseł Potoczek.**

O godz. 12 odbył się w sali Rady powiatowej **odczyt na temat: „Czyn 6. sierpnia"**, który wygłosił ze swadą p Kapuściński, członek Związku strzeleckiego. Niestety sala świeciła pustkami i prócz reprez. starostwa wojskowości i nauczycielstwa żaden z urzędów nie uznał za stosowne wysłać swojej reprezentacji. Dał też wyraz swemu żalowi z tego powodu prof. Migacz, którego serdeczne przemówienie zakończyło uroczystość.

Popołudniu o godz 3. **rozpoczęły się polowe ćwiczenia strzeleckie.** Zadanie polegało na tem, że Oddział starosądecki cofając się na Stary Sącz bronić miał w odwrocie, przyczółka mostowego na Popradzie, oddział nowosądecki miał zaś przeprowadzić atak. Oddział nowosądecki prowadził of. rez. Kapuściński, oddział starosądecki kmdt. Lipiński. **Ćwiczenia zostały przeprowadzone wzorowo przy użyciu osłon dymnych i markowaniu ognia artylerji.** Ćwiczeniom przypatrywała się licznie zgromadzona na kamieniu publiczność. Po odtrąbieniu zebrały się oba oddziały w sile 100 ludzi, gdzie w obecności reprezentanta starostwa **referend. Wygrzywalskiego, kpt. Kuczały** i zebranych w komplecie **wydziałów strzeleckich z Nowego i Starego Sącza** odbyło się omówienie ćwiczeń. Po omówieniu **przemówił krótko do strzelców prezes obwodu Michalik**, poczem **odbył się na kamieniu** skromny podwieczorek strze-

lecki, przeplatany piosnkami legjonowymi. O godz. 8-mej po wzajemnem sprezentowaniu broni oraz przemówieniu sekr. Hanusa **odbyła się defilada** poczem oddziały odmaszerowały do koszar.

Wieczorem odbyła się w Starym Sączu **wieczornica strzelecka**, w której wzięli udział: **refer. Wygrzywalski z małżonką, kpt. Kuczała**, prez. obwodu **Michalik z małżonką i córką** prezez oddziału starosądeckiego **dr. Dyszkiewicz**, kmdt. **Kapuściński z małżonką**, kmdt. **Lipiński**, skarb. **Adamczyk**, sekr. **Hanus**, radca **Dydak**, p. **Mazurek**, p. **Dindorf**, red. **Klemensiewicz**, p. **Rejowski**, p. **Łobarzewski** i. w. i. Po szeregu przemówień zakończyło wieczornicę odśpiewanie „Pierwszej brygady". Trzeba przyznać, że uroczystość strzelecka wypadła w tym roku poważnie i efektownie, a co najważniejsze potrafiła zjednoczyć zgodnie cały szereg kierunków, które w zrozumieniu naprawdę interesu państwowego i w poczuciu wielkości czczonej rocznicy podały sobie zgodnie ręce, aby udowodnić, że przecież jest jedność i ukochanie Państwa w narodzie!

—o—

Uśmiechnięte twarze.

(Rzecz o kolonji młodz. w Tęgoborzu).

W numerze 31 T. K. P. podaliśmy obszerną wzmiankę w artykule zatytułowanym: „Kolonja wakacyjna w Tęgoborzy", o tejże kolonji.

W dzisiejszym numerze dzieli się z wrażeniami nasz współpracownik, który ubiegłego tygodnia zwiedził wspomnianą kolonję razem z starostą nowosądeckim Drem Duchem.

Przedewszystkiem uderza na pierwszy rzut oka wzorowe urządzenie kolonji. Znać energiczną a troskliwą dłoń, która poprostu z entuzjazmem zebrała się do pracy i dokonała swego. Roześmiane oblicza chłopców i dziewczątek z kolonji mówią więcej niż słowa. Wszystko to opalone słońcem, zdrowe i ruchliwe bawi się na wolnem powietrzu, lub kąpie w pobliskim Dunajcu, w zdrowej, górskiej wodzie.

Zapytuję jednego z malców, czy się mu nie przykrzy za rodzicami. Chłopię zamiast odpowiedzi, śmieje się serdecznie i gwiżdżąc z założoną z fantazją „na bakier" czapeczyną, ucieka do towarzyszów zabawy. Zapewnie, wolą się drapichrusty bawić w „żandarmów i złodziei", niż rozmawiać z jakimś tam redaktorem, którego ani nie znają a może nigdy w życiu więcej oglądać nie będą. Dla nich wystarcza, że mają dosyć zdrowego powietrza, wody w Dunajcu po szyję i dobre a co ważniejsza, w dostatecznej ilości pożywienie. A jest to niepoślednią zasługą, ludzi, którym dobro przyszłego i zdrowego pokolenia leży na sercu. Nie od rzeczy zatem będzie na tem miejscu wspomnieć, że walnie i finansowo dla kolonji wakacyjnej w Tęgoborzy przyczynili się pp.: komisarz rządowy miasta Nowego Sącza, Dr. Roman Sichrawa i starosta nowosądecki Dr. Kazimierz Duch, z których pierwszy wyasygnował na ten cel 2000 zł. a drugi 1000 zł. Niemniej dbają o część zdrowotną kolonji lekarz powiatowy Dr. Zaranek, który sprawuje nadzór sanitarny nad kolonją, oraz Dr. Lazarowiczowa, która zajęła się bezinteresownie opieką lekarską nad młodzieżą kolonji.

Więc widać, że społeczeństwo zaczyna się powoli interesować młodem pokoleniem, starać się o nie i pamiętać o niem. Ale to wszystko razem jest jeszcze mało, bardzo mało. Takich kolonji winno powstać w kraju całe setki. To zaś zależy od społeczeństwa właśnie, szczególnie zaś tego zamożniejszego, dla którego niebyłoby zbyt wielkim uszczerbkiem wyasygnowanie pewnej kwoty dla dobra i zdrowia tych najbiedniejszych, niewiedzących, co to jest wyjazd do dalekiego i pięknego zdrojowiska na koszt w dostatku żyjących rodziców.

Wtedy widziałoby się nie dziesiątki, ale setki tysięcy uśmiechniętych, dziecięcych twarzy, z których biłaby blaskiem słonecznym radość życia i chęć do życia dla dobra i potęgi kraju i państwa.

Pisząc i mówiąc o kolonji wakacyjnej młodzieży w Tęgoborzy, nie można nie wspomnieć o jej kierownictwie, które spoczywa w energicznych i pracowitych rękach p. Teofili Sołtysowej, dyrektorki szkoły powszechnej im. św. Elżbiety i p. Bolesława Głąba, nauczyciela szkoły powszechnej im. Adama Mickiewicza, którzy poświęcili swój urlop odpoczynkowy jakim są wakacje by opiekować się kolonją, a jest to rzadko spotykane poświęcenie. Niemniej podkreślić należy niezmordowaną pracę p. Jeża sekretarza Centralnego Komitetu rodzicielskiego, który był prawdziwym ojcem kolonji.

Święto Orkana w N. Targu.

Więc zlecieli się z okolicznych wsi, z Szaflar Waksmunda, Zakopanego, Ostrowski, a i z Warszawy, Krakowa, i innych grodów polski — skrzydlaci górale, bo oto wezwał ich hyr, że „ziemia aniołowa" stanie się w dzień 7 bm. jako jeden stos z serc ludzkich, zapalony ku czci autora „Drzewiej", „W Roztokach i Listów ze wsi". Zlecieli się — i uczcili go godnie. Godzina 9 dnia 7 bm. zgromadziła tłumy różnokornej fali wiejskich kaftanów, chust i cuch, a i czarnej topieli smokingów kwiatu Podhala a trzy orkiestry na przemiany przegrywały sobie, tłumom i jubilatowi, którego w chwilę potem przywiodły dziewczęta wiejskie w wieńcu z cetyny i polnych kwiatów przed Magistrat, będy witał poetę imieniem miasta burmistrz Rajski. Krótko mówił. Rozelśniły oczy — a kiedy zagrała kontatę miejska orkiestra — uszykowany pochód z banderją góralską na czele, z delegacjami i związkami ruszył długim wężem w słoneczny dzień do parafjalnego kościoła. Po nabożeństwie jubilat i jego otoczenie zajęli miejsce w obliczu wielkich tłumów, na wysokiej trybunie, około zaś niego zasiedli dyr. J. Zachemski, Dr. Riemer, Dr. Lankau, delegat N. Sącza, Gwiżdż,, burmistrz Rajski, z ramienia rządu starosta Strzelbicki mjor Gebel Leopold, przedstawiciele prasy i inni przy trybunie orkiestry dęte, a przed nią zasiadła na stopniach, góralska orkiestra smyczkowa. Śpiewał chór z Zakopanego — i przeplatały przemówienia delegacyj — melodje orkiestr góralskie. Do serca przemawiał szczerze i w prostych słowach kustorz muzeum zakop. dyr. A. Zborowski. Roj — poseł Lankau, Gwiżdż, delegat z Sącza. Dr. Riemer, i inni przedstawiciele władz i związków. I składał hołd jubilatowi przez usta jednostek naród polski. A gdy odczytano śród ciszy i skwaru telegramy gratulacyjne od ministra Dobruckiego, Syndykatu dziennikarzy lwowskich, rektora U. J. lwowskiego i t. d. — nastrojowość chwili zwrosła, zabiły serca mocniej i łza zabłysła w oku poety. Improwizował! Śpiewał na cześć Podhala.

— — — — — — — — — — — —

Zabawa ogrodowa w parku Mickiewicza i wielka wieczornica podhalańska była dopiero finałem uroczystości Orkana. Działo kiedy zebrały się do powrotu furki góralskie dzień wstał kiedy zamknięto za ostatnim uczestnikiem drzwi sali Sokoła Podhale uczciło poetę!

Wih.

Oczyścić Radę przyboczną jeszcze przed wyborami

Odroczenie wyborów spadło jak grom z jasnego nieba. Już, już zdawało się, że nastąpi oczyszczenie Magistratu z ludzi którzy tam zasiadać nie powinni. To też gdy odroczone wybory spodziewano się zmiany rady przybocznej, by bodaj częściowo przeprowadzić jej sanację i oczyścić z niepożądanych osobników. Oczekiwania te jednak spełzły na niczem. Stan poprzedni utrzymany został w całości. To też siedzą tam ludzie którzy już dawno powinni ustąpić. Najbardziej skompromitowanym, tym który pierwszy powinien ustąpić a względnie powinien zostać ustąpionym jest osławiony już dzisiaj Szulim Statter nieszczęsnej pamięci komisarz kahalny „zlikwidowany" z powodu nieprawidłowości w urzędowaniu. Jest to człowiek któremu kilkakrotnie publicznie zarzucono złodziejstwa a który na zarzuty te zupełnie nie reagował. Czyż taki człowiek godny jest piastować urząd honorowy wspólnie z ludźmi prawymi? Czy do człowieka który nawet nie zarzucił kłamu zarzutom obwiniającym go o pospolitą zbrodnię jaką jest kradzież grosza publicznego może mieć społeczeństwo zaufanie? Co dalej, człowiek ten z racji zasiadania w radzie przybocznej piastuje szereg innych jeszcze godności i tak jest cenzorem w Miejskiej Kasie Oszczędności i członkiem Komisji wymiarowej podatków państwowych, Pierwsza godność polega na uchwalaniu pożyczek, druga na decydowaniu o wysokości wymiarów podatkowych.

Czy trzeba dopiero udowadniać, co może pozostawienie tak ważnych funkcji w ręku człowieka nie reagującego na postawiony mu zarzut złodziejstwa może spowodować? Czyż istnieje szersza arena działalności dla człowieka nieuczciwego i większa możność popełniania nadużyć jak decydowanie o wymiarze podatków państwowych?

Czemuż nie zastanowią się nad tem kompetentne Władze, którym zapewne zarzuty stawiane przeciwko p. Szulimowi Statterowi są zbyć dobrze znane i nie pozbawią go dostojeństw, których jest niegodny?

Czas najwyższy skończyć z tym osobnikiem! Spodziewamy się że obecnie odnośne Władze wglądną w tę niesłychaną wprost w dobie ogólnej sanacji sprawę i uwolnią społeczeństwo od zmory, jaką dla niego jest osoba osławionego Szulima Stattera.

Tajemniczy dramat z ul. św. Ducha wyjaśnia się.

Tajemniczy dramat z ulicy św. Ducha, którego ofiarą padł śp. Konstanty Grabania zaczyna powoli się rozświetlać.

Energicznie prowadzone śledztwo policyjne rzuca coraz nowe światło na tą niezwykłą bądź co bądź aferę. Pierwotne przypuszczenia jakoby w niniejszym wypadku wchodziło w grę samobójstwo wyklucza

J. Korpała (Kraków)

Harcerskim szlakiem

poprzez Podhale i Pieniny.

Albo z niezbyt odległej przeszłości tragedja Kostki—Napierskiego, tego trybuna ludu, który korzystając z nieobecności starosty burzył górali w imieniu Chmielnickiego, obiecując im wolność, aż oblężony w Czorsztynie, wskutek zdrady ludu—złapany przez wojska bisk. krakowskiego Gembickiego na pal wbity zakończył swój tragiczny żywot. A ile podobnych tajemnic kryje jeszcze ten zamek, o tem wiedzą te mury potężne, które zwolna w proch się rozsypują...

Było już popołudniu (ale nie u nas) w skwarny dzień, kiedy drużyna nadeszła do Czorsztyna. Wszyscy obiecywali sobie, że po dobrym objedzie („bo żołądek grunt") ruszą na zamek. Tymczasem spotkał nas srogi zawód, bo kucharze wyszli nawet przed nas, ale z nosami spuszczonymi ze wstydu, bo żywność nie nadeszła. Nie czekając już objadu, po ułożeniu rynsztunku w stodole, dość poczciwie wyglądającego gazdy, poszliśmy w stronę zamku. Ale właśnie w tej chwili nadjechał „hippomobil" a raczej góralski „koniociąg" z naszymi prowiantowymi i prowiantem. Rozpogodziły się oczywiście oblicza! Po drodze przyłączył się do nas jakiś „niby" przewodnik, którego każdy tam spotkać może i ubawić się kwiatkami jego erudycji. Ten podczas gawędy, obecnego z nami dha. prof. Warcholaka, niedowierzającego potrząsał głową, wyprowadzając pochodzenie zamku od Finów, Germanów, Normanów itp.-aż dopiero parę groszy rzuconych powstrzymało jego wymowę!

Czorsztyn, niegdyś siedziba starostwa czorsztyńskiego wznosi się 100 m. nad poziom doliny. Z ruin zamku roztacza się przepiękny widok na dolinę nowotarską, Babią górę, pasmo Tatr i zamek naddunajecki — inaczej: Niedzicą zwany. Zbocze zachodnie góry, obecnie pastwisko zwie się: Sadek. Miał tu być niegdyś ogród zamkowy. Z początkiem XV. w. zamek był w rękach Zawiszy Czarnego, a jednym ze starostów czorsztyńskich był Piotr Kmita, hrabia na Jarosławiu i Wiśniczu, marszałek w. kor. Gościli tam nawet konfederaci barscy w r. 1769, a obecnie właścicielem jest p. Drohojowski. W r. 1790 uderzył w zamek piorun od którego spłonął dach i od tego czasu zaczęła się jego ruina. Popod zamkiem na południ.-zachód ciągnie się wzgórze, zwane Wronina, z małym stawem. o którem krąży podanie ludowe, że na niem było niegdyś miasto, które się zapadło i że w pewien dzień słychać tam dzwonów żałosne granie. W zachodniej części tego wzgórza, wśród topoli stoi figura M. Boskiej. Po powrocie z zamku późno jeszcze w nocy spać nam nie dały te wrażenia i fantastyczne historje, podsycane jeszcze bajkami naszego gazdy. Na drugi dzień dopiero pokazała się jego chytrość góralska—właściwa wszystkim tym, którzy mają corocznie z wycieczkowcami do czynienia, bo zażądał od nas dość znacznej kwoty za nocleg. Szczęściem był to jedyny wypadek, gdzieśmy się z podobnym objawem spotkali.

Zaczynała się dalsza wędrówka obok zamku niedzickiego, przyłączonego obecnie do Polski i formalności celne, w których zresztą Czesi okazali swą kurtuazję, wobec karnych harcerzy, bo żadnej rewizji nie przeprowadzali, owszem wypytywali się ciekawie o naszą wędrówkę. Po krótkim odpoczynku przed „Colnym Uråd'em" (urząd celny) w Starej wsi ruszamy cienistą aleją lipową do Czerwonego klasztoru. I rozkładamy się obok na polance nad brzegiem Dunajca, a przed nami roztwierała się wspaniała epopeja Pienin i niezapomniana jazda łódkami do Szczawnicy.

Ponieważ było już koło południa kucharz i służbowi zakrzątnęli się około naprędce zaimprowizowanej kuchni, a inni gromadnie ruszyli do klasztoru. Aleja prowadzi popod starożytną figurą św. Antoniego aż do bramy, umieszczonej w wyniosłym murze, otaczającym zabudowania klasztorne. Zdala przedstawia się klasztor, jak jakiś zameczek warowny w cichem ustroniu. Kościół, którego drzwi główne osadzone są w pięknych ostrołukowych odrzwiach, robi nadzwyczaj smutne wrażenie pustego grobu. Zbudowany jest w pięknym stylu ostrołukowym, wysoki, jasny z 5-ciu. oknami na ogród zwany „eremem", jednem oknem nad wejściem i za wielkim ołtarzem. Żebrowania kamienne w każdem oknie i na sklepieniu wskazują na wiek XV. Budowę klasztoru, tak jak się dziś przedstawia—rozpoczęto w r. 1499 z kamienia, w miejscu drewnianego, a ukończono w r. 1506. Jedyną ozdobą to zachowany częściowo wielki ołtarz i kilka zniszczonych obrazów. Popod chórem jest wejście do grobów. Po prawej stronie kościoła była niegdyś piękna kaplica św. Anny, a w niej posadzka z białego i czarnego marmuru. Dziś wszędzie panuje zgroza i ruina. W refektarzu klasztornym zachowało się piękne sklepienie ostrołukowe, wsparte na filarach. Wokół jest wielki ogród, obwiedziony murem, ze zwaliskami budynków dawnych zakonników. W r. 1880 odrestaurowano część klasztoru, który jest własnością biskupów preszowskich, lecz klasztor wkrótce spłonął.

Dok. nast.

stanowczo zebrany dotychczas materjał śledczy. Przeprowadzona sekcja przez delegowaną przez Prokuraturę komisję sądową ustaliła, że powodem śmierci śp. Konstantego Grabani było przecięcie tętnicy płucnej. Przedmiotem którym dokonano morderstwa był zwykły nożyk służący do skrobania ziemniaków. Podejrzenie o dokonanie morderstwa padło odrazu na żonę zamordowanego Marję Grabania, która przed świadkami bezpośrednio po odkryciu zbrodni wyraziła się następującemi słowy: „Kostuś nie żyje—będę siedzieć w kryminale". Aresztowana występna żona zaprzeczyła przesłuchiwana przez policję by dopuściła się zbrodni mężobójstwa.

Oględziny miejsca w którem popełniono zbrodnię wykazały w kilku miejscach wytarte ślady krwi, co wskazuje niezbicie, że sprawca zbrodni usiłował zakryć ślady popełnionego morderstwa.

Podejrzaną o mężobójstwo Marję Grabaniową przekazano już do dyspozycji. Władzom sądowym, które obecnie prowadzą dalsze śledztwo.

Zaznaczyć należy, że śp. Grabania był człowiekiem zamożnym. Rewizja przeprowadzona w jego mieszkaniu znalazła znaczną gotówkę tak w złotych jak i w dolarach.

Jak burmistrz Widomski

sprzedawał drzewo gminie.

Afera dymisjonowanego już dzisiej burmistrza Piwnicznej Widomskiego przybiera coraz senzacyjniejsze rozmiary.

Obecnie wyszło na jaw, że Widomski pobierał łapówki od nabywców drzewa gminnego. Jeżeli się zważy, że gmina Piwniczna posiadająca rozległe lasy rok rocznie sprzedaje znaczne ilości drzewa to widocznem się staje, że dochody burmistrza musiały być wcale nie złe!

Dzisiaj przedłożono nam w redakcji rezolucję Tymczasowego Zarządu Powiatu z dnia 3 sierpnia 1927 L: 4923 którą unieważniono licytację na 1.000 m^3 drzewa z lasu gminnego w Piwnicznej w wyniku przeprowadzonych w tejże Gminie dochodzeń oraz nadto dwóch innych licytacji a to na 89 m^3 i 53m^3 drzewa. Jako motywa tej rezolucji podaje Tymczasowy Zarząd Powiatu fakt pobrania przez naczelnika gminy Tomasza Widomskiego łapówki od firmy, która drzewo to kupiła.

To też nic dziwnego że wobec podobnych nadużyć Województwo rozwiązało Radę gminną w Piwnicznej, która zbyt szła na rękę burmistrzowi Widomskiemu, mianując komisarza rządowego w osobie insp. Marciszewskiego.

Fakt pobrania przez burmistrza łapówki, udowodniony zeznaniami świadków, daje prawdziwy obraz jak gospodarowano w Piwnicznej i jaką rolę w tej gospodarce odegrał burmistrz Widomski.

Sprawa ta znajdzie swój epilog w sądzie karnym.

Kronika.

Co grają kina.

Kino Sokół. 13, 14 i 15 sierpnia 1927 Metropolis monumentalne arcydzieło sztuki kinematograficznej w 14. aktach reżyserji Fryd. Langa twórcy Nibelungów.

Osobiste.

Minister Spraw Wewn. Gen. Sławoj Składkowski bawił dnia 9 b. m. w przejeździe w naszem mieście.

O naszem mieście.

Pułk. S. G. Pieracki naczelnik wydziału w M.S.W. po kilkudniowym pobycie w naszem mieście wyjechał do Krynicy.

Starosta Dr. Duch i kom. rząd. Dr. Sichrawa reprezentowali gród nasz na uroczystościach ku czci Orkana w Nowym Targu.

Powrót wycieczki dzielnych harcerzy. Dnia 6 bm. powróciła wycieczka złożona z 3 harcerzy, która wyjechała przed miesiącem na łodzi do Gdańska. Wycieczka ta zwiedziła wszystkie godne widzenia miejscowości przybrzeżne.

Doroczne strzelanie policji. W ostatnim tygodniu odbyło się na strzelnicy wojskowej w Chełmen doroczne strzelanie funkcjonarjuszy policji państwowej powiatu nowosądeckiego i sąsiednich. Kierownikiem ćwiczeń był pow. Kom. p. p. Kom. Hanus.

Festyn wioślarski i Z. Z. K. udał się dnia 7 bm. w parku Tow. wioślarskiego bardzo dobrze. Obok całego szeregu atrakcji i niespodzianek podobały się ogromnie puszczane o zmierzchu lądowe i wodne rakiety i ognie sztuczne. Przygrywała dziarsko orkiestra kolejowa.

W związku z festynem należy napiętnować pewno zajście. Wchodzący na festyn otrzymują bilety wraz ze szpilkami, aby je przypiąć i umożliwić w ten sposób komitetowym kontrolę. Bilety te winni oczywiście na żądanie okazać. Moc jednak ludzi kryje bilety narażając się na interpelowanie przez komitetowych. W dniu wczorajszym zapytany przez komitetowego jakiś jegomość oburzył się, nagadał nieparlamentarnych słów pytającemu, ten nie został mu dłużnym i sprawa zakończyła się zawezwaniem posterunkowego, który spisał z komitetowym protokół!!! Jest to dość dziwne postępowanie publiczności, która nie powinna zapominać, że komitetowi są jeszcze tembardziej w własnym ogrodzie) gospodarzami, uprawnionymi do kontroli biletów, że należy się im pewnego rodzaju posłuszeństwo i grzeczność— a nie sprowadzanie posterunkowych, spisujących. protokoły być może z niegrzecznymi, ale zaatakowanymi komitetowymi! Posterunkowy winien być do pomocy komitetu, a nie niesfornej publiki!

W **Akademji Strzeleckiej** urządzonej w Krynicy przez Związek Strzelecki w Nowym Sączu w dniu 6 bm. wziął udział w części artystycznej chór „Echo" z Nowego Sącza. „Marsz" Nowowiejskiego, który między innemi wykonał z towarzyszeniem muzyki zdrojowej, wywołał gorące brawa u obecnych. Na Akademji byli obecni wojewoda krakowski p. Ludwik Darowski, starosta nowosądecki p. Dr. Duch Kazimierz z żoną, komisarz rządowy Dr. Sichrawa, pułk. szt. gen. Pieracki, poseł Bobrowski i cała elita obywateli krynickich i kuracjuszy.

Zatruli się grzybami. W Małej Żeleźnikowej zatruła się grzybami cała rodzina, która widocznie nie odróżniała dobrych grzybów od trujących. Po odpokutowaniu lekkomyślności swojej przeleżeniem w łóżku połączonem z okropnymi bólami żołądka, przyszła z trudem do zdrowia. Trzeba więcej uwagi poświęcić grzybom, które ma się zamiar jeść, lub nie spożywać ich wcale, jeśli się ich dobrze nie zna.

Pośpiech godny lepszej sprawy. Jedna z poważnych firm w Nowym Sączu skarży się, że Urząd pocztowy w Nowym Sączu przysłał jej wieczorem rachunek za opłatę ryczałtową to znaczy w porze, kiedy już kasa jest zamknięta (6 godz.) a już na drugi dzień rano wystosował urgens. Nie jest to rzeczą wielkiej wagi, chodzi jednak o zasadę.

Niedawno Tyg. Kur. Podh. pisał o konieczności pomalowania skrzynki pocztowej w Dąbrówce, na co się tamtejsi obywatele uskarżają. Tymczasem wołanie to pozostało bez echa i skrzynka dalej straszy swoim wyglądem ludzi. Albo byłoby niemniej pożądaną rzeczą, by po wyjęciu listów ze skrzynek pocztowych zostawiać kartki z zawiadomieniem, kiedy znowu wyjmować się będzie listy. Wtedy wysyłający byłby poinformowany a jeśli spieszyłoby się mu, posedźby do urzędu pocztowego i list stamtąd wysyłał. Są to wszystko drobnostki ale... godne większego pośpiechu.

Wyzysk pracy ludzkiej T. zw. „Tania Kuchnia" udzieliła swej pracownicze urlop tygodniowy ale... bezpłatny. spodziewamy się, że wojewódzki inspektor pracy wglądnie w tą sprawę i nie pozwoli na wyzysk ludzkiej pracy.

Z kroniki żałobnej:

Śp. Józef Hasslinger em. urzędnik kolejowy zmarł dnia 7 bm. przeżywszy lat 65. Zmarły był kawalerem orderu „Polonia Restituta"

Śp. Emilja Buczowska zmarła dnia 6 bm.

Śp. Mateusz Litwinek em. podurzędnik kolejowy zmarł dnia 7 bm. przeżywszy lat 82

Śp. Marja Wajdowa żona funkcjonarjusza P. K. P. zmarła dnia 8 bm. przeżywszy lat 37.

Błp. N. Weiss majster blacharski zmarł dnia 10 bm.

PODZIĘKOWANIE.

WPanu Drowi Adamowi Kozaczce lekarzowi w Nowym Sączu za Jego pełną poświęcenia, pomoc i nader troskliwą tyloletnią opiekę lekarską nad Śp. mężem moim, składam gorące podziękowanie.

Kazimiera Słowikowska.

Nowy Sącz, dnia 9. VIII. 1927.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy tak licznie wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi memu, drogiemu mężowi śp. Ludwikowi Słowikowskiemu a w szczególności Kolegom Zmarłego, składa tą drogą serdeczne Bóg zapłać

żona z rodziną.

Nieco o kinie.

Niewątpliwie kino stało się dziś niezbędną potrzebą ludności miejskiej całego świata. Dostępne i cenami i treścią o wiele więcej niż teatr czy cyrk dla najszerszego ogółu zniszczyło czy też skazało na regetację obie te stare instytucje. Niewątpliwie jest to fakt mniej lub więcej dokonany. Teatr oczywiście będzie istniał dalej, subwencjonowany przez gminy czy państwo a przedewszystkiem—jak u nas w Polsce przez bardzo wysoki podatek nałożony na kina, nominalnie zwany przeważnie „opłatą na ubogich" a służący powszechnie do łatania deficytów teatralnych w budżetach miast.

O rynek zbytu w Polsce walczą dwa przemysły kinowe. Firmy amerykańskie zgrupowane w kilku koncernach **(Fanamet, Fox, Universal)** oraz przemysł niemiecko-austrjacki tworzący firmę **Universum Film A. G.—U. F. A.** Do niedawna rynek polski obsłużony był conajmniej w 80% przez przemysł amerykański. Dokonana jednak reorganizacja i nowe kierownictwo „Ufy" zmusiły najpotężniejszy koncern amerykański firm **Famons Players** (t. zw. Paramount), **First National Pictures** i **Metro Goldwyn Mayer**, występującej w Polsce jako **Fanamet** do porozumienia z „Ufą", oddania jej prawa wyłączności swych filmów na Europę środkową a więc Polskę i ustalenia procentu w jakim na tych rynkach mają być wypuszczane filmy „Ufy". Rezultatem więc tego jest powiększenie się ilości filmów niemieckich na naszych ekranach.

Przemysły filmowe polski francuski, włoski i rosyjski dostarczają dzisiaj Polsce minimalnej ilości filmów. 95% filmów wyświetlanych w Polsce dostarcza Berlin tj. koncern „Ufy" z „Fanametem", t. zw. „**Parufamet**".

Poza nim do Polski przychodzą bezpośrednio tylko filmy francuskie no i... polskie. N. E. największa polska firma kinowa t. zw. „Film polski" lub „Sfinks" jest związana stałym kontraktem z „Ufą".

Te fakty malują dobitnie ogromną zależność Polski w dziedzinie kinem atograficznej od Niemiec. Powołane do czuwania w tej dziedzinie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie wykazuje o ile nam wiadomo, wobec tego stanu żadnej inicjatywy, pomijając drobiazgowy zakaz wyświetlania w Polsce filmów dwu podrzędnych firm niemieckich, znanych z antypolskiego obrazu **„Das Land unter dem Kreuz"**.

Grubo szacując, dochodzimy do wniosku, że do 50% obecnych filmów w Polsce jest pochodzenia amerykańskiego, około 35-40% niemieckiego, reszta innego.

Przyjmując za podstawę dyskusji nieulegający zdaniem naszem fakt, że kino ma służyć jak najszerszemu ogółowi, spróbujmy zanalizować produkcje poszczególnych narodów, zawsze bacząc, w jaki sposób wychowuje ona masy ludności. Zarysuje nam się odrazu ogromny kontrast między obrazem europejskim a amerykańskim. Film amerykański ma ustaloną receptę: słuszność i sprawiedliwość muszą zwyciężyć, nieprawość musi być ukarana, a koniec musi być szczęśliwy **(happy end)**. Film amerykański nie jest pornograficzny a zło zawsze musi być przeciwstawione dobremu. Nie jest znany film amerykański, gdzieby zło tryumfowało.

Przeciwnie film europejski. Wychodząc z zasady, że nie film jest dla publiczności ale film dla filmu, sztuka dla sztuki, sięga on po tematy wybitnie negatywne, a w 50% nie posiada „szczęśliwego końca". Często jest wybitnie nihilistyczny a niekiedy nawet gloryfikuje zło. Nie do pomyślenia n. p. w amerykańskim obrazie jest, by prokurator państwa był „czarnym charakterem." (p. Film warszawski. Czerwony błazen". Film europejski lubuje się w tematach szpitalnych, kryminalistycznych, czasem wręcz psychopatologicznych. Pomijamy tu kwestje reżyserji i gry, któremi niewątpliwie góruje także produkcja amerykańska nad produkcję starego kontynentu.

Nie odbija od swych europejskich kolegów i film polski, nie dysponujący ponadto w ten sposób kapitałem jak oni, a obarczony straszną klęską złego reżysera.

Dobrym miernikiem produkcji europejskiej jest jej przyjęcie w Ameryce. I tak z produkcji roku 1926 w Europie zostały przyjęte do Ameryki tylko 4 obrazy „**Variete**", „**Faust**", „**Metropolis**" pochodzenia niemieckiego „**Nędznicy**" pochodzenia francuskiego. Z tych jedynie "Variete" zasłużyło na pochwałę gry i reżyserji, ale nie zostało polecone do rozpowszechnienia „Faust" natomiast, „Metropolis" i „Nędznicy" mimo podniesienia zalet ściągnęły wiele zarzutów co do charakteru produkcji, ideologji i gry.

Stąd też fakt ostatnio zanotowany, powiększenie się procentu filmów niemieckich w Polsce nie jest objawem pocieszającym Tem bardziej że wśród filmów niemieckich osiąga przeciętną także najwyżej piąta część obrazów, gdy wśród filmów amerykańskich przeciętnie połowa. Apel też do właścicieli kin w tym duchu, by faworowali produkcję amerykańską, jako niewątpliwie zdrowszą, choćby nawet to z pewnymi kosztami było połączone wydaje się uzasadniony. Wydatek taki niewątpliwie pokryje szeroka publiczność wzmożoną frekwencją.

B.

Ze sportu.

Wyjazd T. Z. R. „Beskidu“ do Czechosłowacji. W niedzielę, 14 bm. wyjeżdża 1 drużyna T. Z. R. „Beskid“ do Czechosłowacji, gdzie dn. 14 rozegra zawody piłki nożnej z czeską drużyną w Starej Lubowli, a dnia 15 zawody w Keśmarku. Drużyna wyjeżdża w następującym składzie: Karasiński — Węgrzyn, Jabłoński — Paszkowski, Uczkiewicz kap. Kornreich J. — Geller, Weiss, Kieresiński, Heilman, Kornreich A. Jako przedstawiciele jadą: prof. gimn. Jakubiczka st. oficjał Marcinek inż. p. Kierasiński i inicjator wycieczki p. Leon Abloeser, któremu należą się rzeczywiście słowa uznania za bezinteresowną inicjatywę w nawiązaniu pogranicznych stosunków sportowych. Podczas swego pobytu w Lubowli złoży drużyna nasza uszanowanie WP. hr. Zamoyskiemu, który idzie wycieczce również na rękę.

Sekcja kolarska przy T. Z. R. „Beskid„ powstaje w tych dniach dzięki inicjatywie prof. Jarończyka i p. Trieblinga (senjora).

Z sali koncertowej.

Koncert rosyjsk. zespołu bałabajkowego.

W obecnych czasach daje się zauważyć specjalny kult pieśni ludowej, coraz częściej wkracza ona na salę koncertową i to, bądź w swojej prostej zgrzebłej szacie bądź też przybrana w ozdobną formę jakiegoś kompozytora.

Współczesna muzyka, chociaż może się to dziwnem zdawać czerpie swoje żywotne pierwiastki właśnie w tej prostej, bezpretensjonalnej a tak od serca idącej piosence ludowej.

O pieśniach rosji ludowych, które słyszeliśmy na koncercie rosyjskiego zespołu można powiedzieć, że jeżeli chce ktoś zrozumieć duszę rosyjską, to powinien przedewszystkiem szukać jej w tych właśnie pieśniach, tam znajdzie wytłumaczenie kto wie czy nie nawet tego co się teraz w tym smutnym kraju dzieje.

Wykonawcy tego wieczoru rosyjskich pieśni przedstawili się jak najlepszej strony, dzięki im, pieśni te zyskały na niezłości, były bowiem wykonane przez artystów —rdzennych Rosjan, którzy uwydatnili całe ich piękno. Nadzwyczaj podobała się gra na cytrze p. Aleksego Ropickiego, który wyśpiewał na tym subtelnym instrumencie tyle tęsknoty, której pełno w rosyjskich pieśniach.

Zespół bałabajkowy pod batutą p. E. Dubrowina miał ładne pole do popisu, bo bałabajka może najlepiej oddaje piękno ludowe rosyjskiej pieśni. Wieczór ten zyskałby na wartości, gdyby go tak przenieść z sali koncertowej na wolna przestrzeń. Malownicze stroje w jakich występowali artyści podnosiły urok tego wieczoru. Zespół ten objeżdża większe nasze miasta wszędzie spotykając się z uznaniem, jest to też zasługą energicznej kierowniczki tego zespołu, p. Ropickiej.

Nowy Targ.

Wystawa obrazów artystów Podhalańskich.

(Win) W ubiegłą niedzielę z okazji XI Zjazdu Podhalan i Jubileuszu Wł. Orkana została otwartą w salach Sokoła wystawa prac malarskich M. Rekuckiego, J. Pieniążka i W. Gutowskiego. Na szczególną uwagę ze względów artystycznych zasługiwały: olejny obraz Rekuckiego „Modlitwa“, portret żony artysty i jej siostry, „Zadumanie chłopa“, okwoforty Pieniążka, oraz „Jurek“ z cyklu orlęta W. Gutowskiego. Wystawa dzięki obrazom Rekuckiego i Pieniążka stała na wysokim stopniu artystycznym, w panu zaś Gutowskim odkryliśmy talent głównie dekoratorski bowiem „Widok na Gorce“, był bardziej główną kulisą, niż obrazem nadającym się na wystawy, tego rodzaju, jaką była ostatnia.

Parobek przyczyną katastrofy automobilowej.

Onegdaj auto Nr. 4681 kr. jadące z Krakowa do Zakopanego na linji N. Targ—Szaflary wpadło na jednokonkę rzeźnika Nowotyńskiego jadącą w nocy z Poronina do N. Targu nieprzepisową stroną drogi. Dzięki jednak szybkiej orjentacji szofera, który w krytycznym momencie skręcił nagle w prawo. ofiar w ludziach nie było, uszkodzonym jedynie został prawy resor, wachlarz koła przedniego oraz kierownica.

Tak wykazało śledztwo poprowadzone w chwilę po wypadku przez P. P. z N. Targu Bezpośrednią przyczyną katastrofy był parobek Nowotyńskiego Jan Węgrzyn, który miast pilnować koni spał na koźle.

Z Lipnicy Wielkiej.

Po zabawie „T. S. L. krwawa bójka, a wszczęli ją parobcy miejscowi uderzając uzbrojeni w kije na robotników z pod Babiej Góry. Powodem, było niezadowolenie rycerskich młodzieńców z koperczaków robotnicze nastrojonych „drewniaków“ do uroczych dziewcząt Lipnicy Wielkiej. Bójce. której ofiarami padło kilka rozbitych głów zakochanych robotników położyła do dłuższej dopiero chwili energiczna straż graniczna.

Stary Sącz.

Posiedzenia Rady Gminnej.

W naszem mieście odbyła Rada Gminna dwa posiedzenia w dniach 30 lipca i 3 sierpnia 1927. W obradach poruszano szereg kwestji, związanych z interesami mieszkańców miasta, a mianowicie: budowę szkoły powszechnej, uporządkowanie cmentarza, odnowienie pomnika Mickiewicza itd.

Sprawa budowy gmachu szkolnego wywołuje, w mieście ożywioną dyskusję, gdyż wielu członków Rady domaga się, by rozpisano konkurs celem zebrania ofert na oddanie budowy w ręce jednego przedsiębiorcy, który zagwarantowałby kontraktowo. iż suma, w umowie przyjęta, przekroczoną być nie może. Dzisiejszy system ludowy szkoły z pominięciem tej ogólnie praktykowanej i wypróbowanej drogi grozi znacznym zwrostem wydatków, co może spowodować kryzys w budowie, znaczne obdłużenie gminy i tak już poważnie zadłużony na ten cel oraz ogólne niezadowolenie w mieście.

Poruszano również sprawy sporządkowania stosunków cmentarnych, które pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Uchwalono przeprowadzić szereg zmian w tej sprawie odpowiednio do zasobów finansowych gminny.

Omawiano sprawę zakupu koni i zaprzęga dla Gminy, załatwiano ją jednak negatywnie, uchwalono, iż Rada Gminna będzie zbierała się na posiedzenia w pierwszą sobotę po pierwszym, w razie zaś przypadającego na ten dzień święta, w następną.

Uchwalono ponadto wybrać komisję, która ma zająć się sprawą odnowienia pomnika Mickiewicza. W skład komisji weszli: Dr. Dyszkiewicz, dyr. Płaczek i radca sądowy Celewicz. Po wysłuchaniu opinji komisji uchwalono w dniu 5/VIII usunąć obecny pomnik i postawić nowy na innem placu. Omówieniem sprawy ma zająć sią komisja w niedługim czasie.

Zaznaczyć należy, iż Oddział Redakcyjny Kurjer Podhalańskiego w Starym Sączu oddawna żądał załatwienia tej przykrej sprawy, obecny bowiem wygląd pomnika miastu zaszczytu chyba nie przynosi co uznać powinien każdy trzeźwo myślący człowiek. Na usunięcie obecnego pomnika zgoda, byle nie trwało ono tak długo jak rozbiórka soboru w Warszawie.

Ponadto przyznano ubogiemu lecz wielce pracowitemu seminarzyście, sierocie bez ojca i matki miesięczną zapomogę w kwocie 25 złotych. Wniosek radnego dr. Dyszkiewicza, by wypłacać mu miesięcznie 20 złotych—nie uzyskał większości, aczkolwiek zgodzono się. iż uczeń jest naprawdę w wyjątkowo trudnem położeniu. Możeby tak o tej sprawie jeszcze pomyślano, gdyż zgodzimy się chyba wszyscy na to, iż 15 złotych to doprawdy śmiesznie mała zapomoga która mu wiele niepomoże. Możeby tak zajęli się tem ci panowie radni, którym trudno było uchwalić kwotę 20 złotych. Możeby tak uczynili to na własną rękę, skoro boją się, że fundusze gminy tego „ciężaru“ nie wytrzymają. Pozatem niniejszem ogłaszamy, iż wszelkie datki pieniężne dla tego ucznia zbiera Oddział Redakcyjny w Starym Sączu za wydaniem pokwitowania, prosimy przeto o pomoc dla biednego chłopca, pozbawionego środków do mniejwięcej normalnego życia, które umożliwłoby mu naukę. Pozwólmy mu drobnym datkiem korzystać z dobrodziejstwa szkoły.

Tis.

Obchód rocznicy 6 sierpnia 1914 r.

Oddział tut. Związku Strzeleckiego urządził w dniu 7 sierpnia. w niedzielę o 10 rano, uroczystość 13 lecia wkroczenia bohaterskich strzelców polskich w granice zaboru rosyjskiego.W uroczystości, odbyłej w sali Czytelni im. Bol. Limanowskiego wzięło udział wielu gości, oraz cały tnt. Oddział Związku. Okolicznościowe przemówienie wygłosił referent oświatowy i sekretarz Oddziału- p. Marjan Hanus, który wykazał znaszenia czynu strzeleckiego w dniu 6 sierpnia 1914 roku dla naszego narodu, podkreślając, iż był on wstępem do zbrojnej walki o niepodległość.

Prelegent wykazał wreszcie słuszność twierdzenia legjonistów, iż „z trudu naszego i znoju Polska powstała by żyć“, poczem składając hołd bohaterskim Legjonom i Jej nieśmiertelnemu Wodzowi Józefowi Piłsudskiemu zakończył przemówienie wezwaniem do trzykrotnego wzniesienia okrzyku „Niech żyją“ co też zebrani z zapałem uczynili.

Grybów.

Przeniesienia (Wasz) Radca Dr. Antoni Dziekoński, starosta grybowski został przyniesionym do województwa krakowskiego. Zastępstwo starostwa objął tymczasowo referend. St. Magoński.

Inż. Fr. Milan, kierownik regulacji Biały i budowy mostu został przeniesionym do Jasła, na stanowisko kierownika oddziału wodnego.

Antoni Karczmarczyk, podkomisarz P. P. został przeniesionym w stan pozasłużbowy. Tymcz. zastępstwo komisarjatu objął st. przod. Grüner Karol.

Uroczystość „6 sierpnia“. Pamiętną chwilę wyruszenia legjonów w pole w r. 1914 uczcili tut. kalonje wakacyjne górno-śląska i łódzka uroczystym wieczorem sceniczno - deklamacyjnym, urządzonym dnia 7 bm. w „Sokole“. Jak było do przewidzenia inteligencja z koła piastowskiego zbojkotowała przedstawienie.

Zabawa abiturjentów gimnazjalnych; urządzona w Sokole dnia 6 bm. przyniosła deficyt, a to dzięki kolosalnym brakom organizacyjnym. Powinna to być nauczka ola tych wszystkich, którzy bez zastanowienia się urządzają imprezy. kończące się fiaskiem i niewypłacalnością. Inna rzecz. że miejcowa inteligencja nie zjawiła się na zabawie zupełnie.

Pogłoski. Krążą pogłoski o przeniesieniu dotychcz. insp. szkolnego p. Klicha z Grybowa na inne stanowisko służbowe.

Kurjer krynicki.

Plan regulacyjny Krynicy. Jak powszechnie wiadomo rozbudowa naszej perły wód szwankowała pod niejednym względem, w szczególności dawał się odczuwać brak dróg przecznicowych które w ten sposób oddalały szereg will od centrum zdroju. obecnie został wyłożonym opracowany przez „Rozbudowę krynicy“ plan regulacyjny uzdrowiska a wnoszenie sprzeciwów kończy się z dniem 16 bm. wszyscy właściciele will winni w plan wglądnąć aby zapobiec przez sprzeciw pewnym niedogodnościom które wedle nich mogłyby się okazać w każdym razie wyłożenie planu jest poważnym krokiem w regulacji ruchu budowlanego Krynicy, który był dotąd dość swobodny, a czasami nawet nieestetyczny

Z Rady miejskiej. Dnia 27 lipca odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. po raz pierwszy w nowej sali posiedzeń, pod przewodnictwem burmistrza Dra Kmietowicza. a to przy prawie pełnym komplecie. Po przemówieniu Dra Kmietowicza, które poświęcił pamięci śp. Józefa Znamirowskiego, jednego z poważnych i zaradnych obywateli krynickich przystępiono do debaty nad utworzeniem Miejskiej Kasy Oszczędności. Po żywej dyskusji, w której brali udział dr. Wąsowicz, dr. Westreich, radny Vogel i inni zapadła uchwała upoważniająca wybrany komitet redakcyjny do ułożenia statutu mającej powstać Kasy Oszczędności Kasa taka jest faktycznie Krynicy ogromnie potrzebna, a to ze względu na konieczność udzielania pożyczek obywatelstwu przy budowach i remontach. o które to zupełnie zrozumiałe pożyczki musieli się właściciele starać najczęściej w kasie zaliczkowej w N. Sączu i to najczęściej bezskutecznie! Równocześnie postanowiono rozpisać konkurs na budowę tak koniecznej 2 hali targowej oraz zaciągnąć pożyczkę hipoteczną w wysokości 300 tysięcy, aby jak najszybciej, można było przystąpić do budowy! Debatowano również nad nowem pomieszczeniem dla szkoły powszechnej, która zajęta na pryw. mieszkania nauczycielstwa nie ma się gdzie pomieścić. Równocześnie załatwiono sprawy kinoteatru jatek mięsnych, koncesyjne oraz przyznano urzędnikom gminy 20% nadzwycz. dodatku drożyźnianego.

Głos Krynicki, nowe tygodniowe pismo, pod redakcją Z. Kamyka i P. Miszewskiego ukazało się w tych dniach. Pismo ma na celu obronę interesów obywatelstwa krynickiego i jako takie rokuje nadzieję dłuższego, a nie sezonowego życia.

Zabawa i festyn Związku Legjonistów i Z.Z.K. z Nowego Sącza zostały zapowiedziane na dzień 14 bm. Zabawa pociągnie się do godz. 6 rano, gdyż zezwolenie takie zdołano uzyskać. W czasie festynu produkować się będą członkowie Kl. ciężko atletycznego „Zbyszko“ z N. Sącza, a to p. Adam Karbowiak, mistrz małopolski lekkiej wagi i p. N. Leśniak, mistrz wagi ciężkiej. Program obejmować będzie dźwiganie ciężarów, walkę francuską, boks, zwijanie w rękach podkowy, żywą kuźnię, śmiertelny krawat, wbijanie ręką gwoździ, zwijanie w zębach żelaza itp. Ze względu na ciekawy program i piękny cel budowy pomnika legjonistów na cmentarzu obie imprezy cieszyć się będą zapewne liczną frekwencją. Festyn odbędzie się na Michasiowej, zabawa w sali balowej Domu zdrojowego.

Uroczystość 6 sierpnia. Dnia 6-go sierpnia jako w rocznicę wymarszu kadrówki odbył się w salach Domu zdrojowego uroczysty wieczór połączony z występem Rob. chóru „Echo“ z N. Sącza oraz reunionem Akad. Koła Sądeczan. Po wstępnem słowie wypowiedzianem przez p. wojewodę Darowskiego nastąpiło przemówienie posła Bobrowskiego, deklamacja oraz doskonałe wykonanie szeregu pieśni legjonowych i ludowych przez chór „Echo“. Dyrygował p. M. Rzymek. Niestety publiczność nie dopisała, przedkładając dancingi! Na reunionie, który trwał do godz. 3 był obecn m: p. starosta nowosądecki Duch, płk. z szt. gen. Pieracki, rektor Marchlewski, komisarz m. N. Sącza dr. Sichrawa, dyr. inż. Nowotarski, fizyk dr. Zaranek, dr. Gorski, red. dr. Sawczak i w i. Przygrywała orkiestra zdrojowa pod batutą dyryg. Kochańskiego.

Aresztowanie inspektora policji Wierzbickiego w Krynicy. Dnia 10 bm. został aresztowany w Krynicy inspektor tamtejszej policji zdrojowej Wierzbicki zwany popularnie „Hindenburgiem“. Aresztowania dokonał asp. Sierzchulski. Powód tego aresztowania pozostaje na razie tajemnicą. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Sąd powiatowy w Muszynie.

Kurjer szczawnicki.

(Zetel.) Nareszcie! Habemus papam! W dniu dzisiejszym przeprowadzone zostały wybory na wójta naszej gminy i jak było do przewidzenia przeszedł 13 głosami na 24-ech głosujących P. Augustyn Węglarz. Kontrkandydat P. Jan Malinowski uzyskał 7 głosów, P. Stanisław Wiercioch były wójt 2 głosy, tyleż uzyskał czwarty kandydat P. Arendarczyk. Asesorami zostali: Dr. Walter i Kęsek Tadeusz, zastępcą wójta brat b. wójta Wiercioch. Za ośm dni, o ile wybory zostaną zatwierdzone i o ile nie będzie protestu (w co nie wątpimy) nowy zarząd gminy obejmie władzę. Nowemu zarządowj zwłaszcza Wójtowi życzymy powodzenia i ślemy doń prośbę, by rządził bezstronnie i szczerze zaopiekował się tymi, którzy go wybrali i rónież tymi, którzy politycznie go zwalczali. Niech pamięta P. Węgłarz, że Wójt zna tylko Szczawniczanina, bez względu na pochodzenie, narodowość i wyznanie, a z pewnością wszyscy go popierać będą w dążności do sanacji zewnątrznych i wewnętrznych stosunków w Szczawnicy. Niech się stara utrzymać tą sympatję jaką obdarzała i obdarza większość tutejszej ludności. Jak słychać Starosta nowotarski ma być przeniesiony do Stanisławowa.

Ruch letniskowy jeszcze olbrzymi. Gości około 6.000 dancingi codziennie, również teatr prawie co wieczór daje gościom rozrywkę. Z posłów bawią w Szczawnicy poseł Berek i poseł Dr. Thon.

Rachunek działalności Pow. kasy chorych w N. Sączu za rok sprawozdawczy 1926.

WYDATKI:

Lp.	WYSZCZEGÓŁNIENIE	Zł.	gr.	Zł.	gr.
1	ŚWIADCZENIA:				
	a) Zasiłki	91262	53		
	b) Zwroty gotówkowe	2955	88		
	c) Pensje personelu lecżniczego . . .	86406	56		
	d) Środki lecznicze i opatrunkowe . . .	47818	44		
	e) Koszty leczenia w szpitalach i zakładach leczniczych	44909	12	273352	53
2	KOSZTY ADMINISTRACJI			30189	94
3	KOSZTY OGÓLNE			7179	75
4	ODPISY NA FUNDUSZ AMORTYZACYJNY .			924	65
5	ODPISY NA FUNDUSZ ZAPASOWY . .			37898	12
6	Nadwyżka bilansowa			12597	42
	Suma			361142	41

DOCHODY:

Lp.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Zł.	gr.	Zł.	gr.
1	SKŁADKI CZŁONKOWSKIE			347634	35
2	KARY				
	a) nałożone na pracodawców	3127	38		
	b) „ „ członków	7	95	3135	33
3	ODSETKI			2280	39
4	ZWROTY KOSZTÓW świadczeń z art. 48 ustawy z dnia 19. V. 1920 r. p/g specyfikacji . .			5407	83
5	CZYNSZ ZA WYNAJEM LOKALI . . .			966	—
6	RÓŻNE DOCHODY p/g specyfikacji . .			1718	51
	Suma			361142	41

BILANS

Powiatowej Kasy Chorych w N. Sączu z dniem 31 grudnia 1926 r.

STAN CZYNNY.

Lp.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Zł.	gr.	Zł.	gr.
1	Gotówka	4124	07		
2	Lokacja kapitałów zgodnie ze specyfikacją . .	693	03		
3	Papiery wartościowe	196	32	5013	42
4	Należności od pracodawców z tytułu składek .	98639	03		
5	Wierzytelności (dłużnicy)	11086	50		
6	Weksle	180	—	109905	53
7	Zapasy materjałów			5707	26
8	Ruchomości			6412	98
9	Nieruchomości			115747	26
	Suma			242786	45

STAN BIERNY

Lp.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Zł.	gr.	Zł.	gr.
1	Zobowiązania (wierzyciele)	21106	25		
2	Składki członkowskie, przedpłaty na rok następny	18	80		
3	Długi kredytowe	6994	18		
4	Akcepty (weksle własne)	2000	—		
5	Sumy do zwrotu zgodnie ze specyfikacją . .	249	16	30368	39
6	Fundusz amortyzacyjny				
	a) ruchomości	5739	03		
	b) nieruchomości	16402	12	22141	1[illegible]
7	Fundusz zapasowy				
	a) z odpisów przymusowych (10% składek i kary) w myśl art. 89 ustawy z dnia 19 V. 1920 r. .	92111	86		
	b) z nadwyżek bilansowych	98165	05	190276	91
	Suma			242786	45

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i Redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Korbel w Nowym Sączu.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.